

## A IV przykazanie?!- „Wychowanie do życia w rodzinie- lekcja druga”

Kiedy zostałam zaproszona na nową premierę nieprofesjonalnego Teatru Nie Ma działającego w Szczecinie, nie spodziewałam się, że ich „Wychowanie do życia w rodzinie- lekcja druga”, na podstawie „Szarańczy” Biljana Srbljanovića odbije się we mnie tak głębokim echem. Po spektaklu znajomy zapytał mnie o moje pierwsze odczucia. „-To jedna z najsmutniejszych rzeczy, jakie widziałam w życiu”- odpowiedziałam.

Mała sala, wręcz maleńka, konkretnie- „Krypta” na Zamku Książąt Pomorskich. Schodzisz w dół do klaustrofobicznej antyprzestrzeni, widzisz subtelnie oświetlone surowe mury i coś co z założenia nie pasuje do wnętrza. Chwila kontemplacji... i bingo! Z sufitu zwisają poprzyczepiane wstążki. Po dalszych oględzinach dostrzegasz, że nie wiszą one bez kozery- każda z nich doczepiona jest do przegubu aktora. Jedna z kobiecych postaci jest w zaawansowanej ciąży i do jej brzucha przywiązana jest mała wstążeczka, zawiązana na kształt kokardki- to najprawdopodobniej znak, że już wkrótce urodzi się jej córka. Idąc tym tropem myślenia dość łatwo można odgadnąć, że owe wstążki to tak naprawdę linie życia, poszczególne pasma, które- jak się okaże w rozwinięciu spektaklu- bardzo łatwo można zerwać. Część postaci jest miejscowo zabandażowana, mają opatrzone głowy, ręce, nogi etc. Ich „linie życia” na pierwszy rzut oka wydają się mocne, lecz tak naprawdę są nadwątlone zębem czasu i zgryzot. Są to ludzie starzy, osamotnieni, pomimo gromadki dzieci i wnuków, ludzie chorzy i nikomu niepotrzebni.

Fabula „Wychowania do życia...” wbrew pozorom banalna nie jest. Wszyscy bohaterowie mają powiązania ze sobą, brak jest tu „wolnych elektronów”, błądzących bez celu. Oto matka, która uczy córkę nowych zabaw, z ledwo ukrytym wątkiem erotycznym, ojciec strofujący dziewczynkę za ordynarne zachowanie przy gościu dziadka, dziadek, mający początki choroby Alzheimera...

Bohaterką wybijającą się jest postać Nadzieży- Nadziei, która próbuje skontaktować się ze swoją dawno nie widzianą babcią. Rozumie, że wcześniej zanieczyściła staruszkę, chce przeprosić, porozmawiać. Kiedy nawoływania nie przynoszą skutku, Nadzieja dowiaduje się od mieszkającego obok sąsiada, że babcia najprawdopodobniej nie żyje. Dziewczyna spóźniła się, nie zdążyła. Po tym epizodzie widać jak ważne są umasowione już słowa ks. Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi- tak szybko odchodzą”.

„Wychowanie do życia w rodzinie” to swego rodzaju kontaminacja poszczególnych scen, które mają ten sam cel: ukazują jak trudno zbudować relacje interpersonalne, a jak łatwo można je stracić, zerwać, zapomnieć, podeptać. Przykład? Brat i siostra. Oboje młodzi, silni, wysocy. Ona w ciąży. On kto wie- może jego kobieta także spodziewa się dziecka. Obok nich postać na wózku, połowicznie zabandażowany, nieruchomy, skarłały człowiek- ojciec obojga. Rozmowa pomiędzy rodzeństwem przyprawia o dreszcze. On mówi, że ojciec to i tak już warzywo, że nic nie rozumie, nic nie da się z niego wyciągnąć, jego dalszy żywot to dla niego wegetacja, a dla nich- męczarnia. Nie chodzi tu jednak o eutanazję, tylko o oddanie „tatusia” do domu starców, w myśl zasady „niech inni się nim zajmą”. Ona początkowo nie zdaje sobie sprawy, jaką propozycję sugeruje brat, potem oburza się, by w konsekwencji niemo zgodzić się na ten krok. A człowiek na wózku? On nie ma nic do powiedzenia, bo i co mógłby rzec, gdyby nie jego paraliż, skurcz, czy inne geriatryczne dolegliwości?

Jeszcze jedna scena zrobiła na mnie kolosalne wrażenie. Chodzi tu o relacje matki i córki. Młodsza z nich to typowa kobieta interesu, gdzie klasa łączy się z „bywaniem”, szalenie zaganiana, wiecznie spóźniona, pilnująca terminów i spotkań. W tym swoistym „szale uniesień” zapomniała o kimś bardzo ważnym, zapomniała o sobie. O zasadzie „zdrowego egoizmu”, o tym, że pozycja i kariera nie powinny być życiową domeną, zapomniała o miłości, rodzinie, przyjaźni. Jest sama. Permanentnie sama. Na zewnątrz- modny ostatnio singiel, wewnątrz jednak- mała, skruszona niekochana i ułomna uczuciowo samotna i zgorzkniała kobieta.

Druga z nich to matka karierowiczki. Kobieta z historią swego życia wymalowaną na zabandażowanej twarzy. Jej egzystencja skupiała się wyłącznie na córce, na wychowaniu i doglądaniu. To swemu dziecku poświęciła najlepsze lata życia, nie chcąc nic w zamian. Problem polega jednak na tym, że owe „nic” otrzymała. Matka zjawia się w domu kobiety z klasą, ta zaskoczona niezapowiedzianą wizytą początkowo nie wie jak ma zareagować. „Wizyta starszej pani” jest jej bynajmniej nie w smak- chciała odciąć się od niej, od jej miłości, dobroci i opieki. Poirytowana krzyczy, nakazuje matce siedzieć w kuchni, nie chce, by ta wtrącała się w jej życiowe sprawy, w jej doskonale doskonałą samotność. Zdruzgotana i poniżona staruszka odchodzi do kąta, umiera i tam pozostaje. Gdy córka dostrzega zgon kobiety, na pierwszy plan wychodzi jej gniew, że matka po raz kolejny przysporzyła jej problemów, potem dopiero zdaje sobie sprawę o eschatologiczności jej śmierci. Zaczyna odczuwać coś na kształt ludzkich odczuć, ból, żal, strach, niemoc. Dopiero teraz zdaje sobie sprawę, jak bardzo zaniedbywała nomen omen najbliższą jej osobę.

W tej scenie gra obu aktorek była bardzo dobra. Widać było, że reżyser (Tatiana Malinowska – Tyszkiewicz) na tyle dobrze zna swój zespół, iż potrafi przypasować rolę charakterologicznie do aktora. To bardzo ważne, zwłaszcza w środowisku teatrów amatorskich, gdzie często obserwuje się przypadki, kiedy to aktor po prostu nie „uniósł” tekstu, nie poradził sobie z jego ciężarem. Brak prywaty na scenie- to kolejny powód do gratulacji zarówno reżyserce, jak i zespołowi. Aktorzy grali wyimaginowane postaci, nie zauważyłam więc osób prywatnych, co można chyba położyć na karb dobrego przygotowania warsztatowo-scenicznego.

Reasumując- „Wychowanie do życia w rodzinie- lekcja druga” to bardzo nietuzinkowa opowieść o starości. Wydaje mi się, że wyraz „starość” jest na miejscu, ponieważ tylko człowiek stary może w pełni odnieść się do całokształtu życia, wychowania, rodziny. Może to zrobić z bardzo prostej przyczyny- on to wszystko przeszedł, przeżył, wie o wiele więcej od nas, choć nie zawsze chwali się tą wiedzą. Starość zasługuje na szacunek młodszych, szacunek pod każdym względem. Niestety, bardzo często zapominamy o tym, czego dowodem jest chociażby teatralny popyt na sztuki podobne do spektaklu Nie Maków. Gratuluję raz jeszcze „dobrej roboty” i z perspektywy widza czekam na trzecią odsłonę cyklu „Wychowania...”.

**Teatr Nie Ma, Szczecin**

**„Wychowanie do życia w rodzinie- lekcja druga”**

**Reżyseria: Tatiana Malinowska- Tyszkiewicz**

**Scenografia: Tatiana Malinowska- Tyszkiewicz**

**Data premiery: 21. kwietnia 2009 r.**

**Miejsce premiery: „Krypta”, Zamek Książąt Pomorskich, Szczecin**

**Małgorzata Maciejewska**